



Jerzy i Katarzyna Samusikowie

Dwór Gružewskich w Kurszanach

Kurszany (lit. Kuršėnai) to 13-tysięczne miasteczko, leżące w okręgu szawelskim, 23 km na zachód od Szawli. W XIV wieku istniał już tam dwór należący do Wielkich Książąt Litewskich, natomiast za czasów Zygmunta Augusta, a dokładnie w 1564 roku Kurszany zostały prawem lennym nadane kasztelanowi połockiemu, Jerzemu Despot-Zenowiczowi (1510-1583) herbu Deszpot, później zaś przeszły w ręce podskarbiego ziemskiego i pisarza Wielkiego Księstwa Litewskiego, Stefana Paca (1587-1640) herbu Gozdawa, który w 1631 roku sprzedał je Jerzemu Gružewskiemu (1600-1651) herbu Lubicz, podkomorzemu żmudzkiemu i rotmistrzowi inflanckiemu, żonatemu z Marianną Podbereską (1590-?) herbu Samson. 15 sierpnia 1631 roku król Zygmunt III Waza wydał pismo,

w którym przyznał Jerzemu Gružewskiemu i jego męskiemu potomstwu *...wieczne lenne władanie dóbr Kurszan bez żadnych powinności koronnych, bacząc na zasługi Jerzego Gružewskiego w wojennych wyprawach przeciw nieprzyjaciółom kraju w Inflantach.*

W 1717 roku Kurszany posiadały 150 dymów, a razem z Kielmami, Podubisiem, Montwidowem, Plinkszami, Szylanami, Dobikiniami i Zelwami miały 624 dymy i należały do Jakuba Gružewskiego (1670-?), wnuka Jerzego, chorążego nadwornego Wielkiego Księstwa Litewskiego, żonatego z Anną Potocką (1680-?) herbu Pilawa (Srebrna). W tym czasie miasteczko Kurszany, mające około 150 domów, rozłożyło się na jednym brzegu szerokiej w tym miejscu rzeki Windawy, na drugim zaś, wśród starodrzewia



Na zdjęciu: Elewacja ogrodowa

i pięknego ogrodu mieściły się zabudowania dworskie. Pływający most łączył dwór z leżącym na przeciwnym brzegu miasteczkiem.

Na przełomie XVIII i XIX wieku właścicielem Kurszan był Stefan Gružewski (1776-1826), żonaty z Józefą Świderską (1797-1826). Kiedy oboje zmarli w tym samym roku, ich synowie, Edward i Wespazjan, podzielili między siebie odziedziczone obszerne dobra. Dziedzicem Kurszan, liczących wraz z wsiami Urkowiany, Żajginie, Butkajcie i Medwałaki 183 włóki, został Edward Gružewski (1830-1896), żonaty z Anielą Dymiszówną (1830-?).

W 1811 roku, kiedy panem na Kurszanach był Stefan Gružewski, został wzniesiony istniejący jeszcze dzisiaj dwór. Jego budowniczym był pruski mistrz stolarski, Joan Rikke. Na planie wydłużonego prostokąta wyrósł drewniany,

parterowy, z mieszkalnym poddaszem, jedenastoosiowy budynek dworski. Pokrył go wysoki, dwuspadowy dach gontowy, z dwiema lukarnami w każdej połaci. Trójosiowa facjata w elewacji frontowej z obszernym balkonem i licznymi zdobieniami uczyniła dwór bardzo interesującą budowlą. Główne wejście znalazło się w skrajnej lewej osi. Poprzedził je ganek z czterema słupami dźwigającymi trójkątny przyczółek i dwuspadowy daszek. Prostokątne okna otrzymały wydatne obramienia z dekoracyjnymi nad- i podokiennikami. Trzy okna znajdujące się pod facjata otrzymały jeszcze trójkątne naczółki. Elewacja ogrodowa została znacznie skromniej ozdobiona.

Po zbudowaniu dworu Joan Rikke zajął się jeszcze odnowieniem nieczynnego browaru oraz karczmy, kaplicy, domku ogrodnika i innych



Na zdjęciu: Facjata w elewacji frontowej



Na zdjęciu: Opustoszały dwór wygląda nadal malowniczo

budynków gospodarczych, znacznie uszkodzonych przez upływający czas. Natomiast Edward Grużewski uporządkował dworski park, wytyczył w nim aleje, nasadził wiele nowych drzew, wykopał staw i doprowadził do niego wodę z Widawy.

Po Edwardzie Grużewskim Kurszany odziedziczył jego jedyny syn, Jan (1860-?), żonaty z Heleną Skowrońską (1860-?), a ostatnim dziedzicem kurszańskiego majątku był syn Jana, Jerzy Grużewski (1890-1943), żonaty z Barbarą księżną Puzynówną (1888-1939) herbu Ogoiniec. Podczas I wojny światowej dwór został zdewastowany i ograbiony, a kilka budynków gospodarczych zniszczył pożar. Po zakończeniu wojny w wyniku przeprowadzonej reformy rolnej kurszańskie dobra rozparcelowano, pozostawiając właścicielowi 218 hektarów. W 1940 roku i tę resztówkę znacjonalizowano, a Jerzy Grużewski znalazł się w więzieniu. Opuścił je, gdy Niemcy uderzyli na ZSRR i zajęli Litwę. Próbował wówczas odzyskać swój majątek, ale bezskutecznie. Aresztowali go

również Niemcy i osadzili w lubelskim obozie koncentracyjnym na Majdanku, gdzie 25 marca 1943 roku poniósł śmierć. Natomiast jego żona Barbara została Kurszanach i tam zmarła w 1939 roku.

II wojnę światową dwór przetrwał w dość dobrym stanie i został przejęty wraz z budynkami gospodarczymi przez sowchoz. Po likwidacji sowchozu w budynku dworskim zamieszkało kilka rodzin. W 2000 roku władze gminy postanowiły we dworze urządzić Centrum Etnicznej Kultury i Tradycyjnego Rzemiosła, mając na to fundusze unijne oraz z Litewskiego Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Budynek dworski wymagał jednak generalnego remontu, a nie można było go przeprowadzić, gdyż jeden z mieszkańców, który uzyskał prawa własności, nie chciał przeprowadzić się do oferowanego mu w zamian mieszkania. Centrum więc urządzono w oficynie.

Kiedy przyjechaliśmy do Kurszan przed trzema laty, dwór wyglądał na opuszczony i pozbawiony śladów jakiegokolwiek remontu.



Na zdjęciu: Fragment dworskiego parku



Na zdjęciu: Główne drzwi wejściowe



Na zdjęciu: Elewacja frontowa dworu

Grzegorz Grabowski

Krzyżacy na Śląsku i w Wiedniu

Krzyżacy kojarzą się nam z Prusami i ewentualnie z Infantami, ale mało kto wie, że na Śląsku reformacja szybko zyskała zwolenników, którzy przegnali braci niemieckich z ich dóbr. Dopiero podczas wojny trzydziestoletniej (1618-48), w ramach przymusowej rekatolicyzacji prowadzonej przez dom Habsburgów, krzyżacy odzyskali utracone majątki, a nawet zyskali nowe, zabrane z kolei luteranom. Od cesarza Ferdynanda II dostali Bruntal i okolice, obejmując pałac i resztę dóbr po protestantach. Zbieli możnego protektora, odkąd w 1619 r. wielkim mistrzem zakonu został cesarski brat Karol Habsburg (1590-1624), rezydujący w Nysie biskup wrocławski. Do końca wojny trzydziestoletniej dobra bruntalskie jeszcze kilkakrotnie przechodziły z rąk do rąk, nawet w ostatnim roku wojny zamek swoim zwyczajem splądrowali i spalili Szwedzi.

Ale potem nastąpił złoty wiek obecności Zakonu Niemieckiego na Śląsku, blisko dwa stulecia intensywnego gospodarowania, pomnażania i poszerzania dóbr ziemskich, rozsądne i rentowne inwestycje w szkoły, szpitale, browary, kopalnie, zakłady przetwórcze, a w końcu w uzdrowiska. Oprócz posiadłości bruntalskich krzyżacy odzyskali majątki na ziemi głubczyckiej, nabyli dobra na ziemi raciborskiej, na przełomie XVII i XVIII w. wrócili w okolice Namysłowa. Jeszcze dwukrotnie byli biskupami wrocławskimi.

Rozwój przerwały trzy wojny śląskie (1740-63) między Austrią a Prusami, w wyniku których region został podzielony między oba państwa. Wrócił problem konfliktu katolicko-luterańskiego. Tym razem protestancki król pruski Fryderyk II Hohenzollern (1712-86) sprzyjał braciom niemieckim, wypłacił nawet spore odszkodowanie za zniszczenia wojenne w ich

majątkach. Zakon za to bardziej otwierał się na nową religię, upowszechniając wielokonfesyjną formułę. Zapanowało kilkadziesiąt lat spokojnego gospodarowania w śląskich dobrach - aż do wojen napoleońskich, które przyniosły likwidację struktur zakonu w krajach Związku Reńskiego. Ostateczny cios krzyżakom na pruskim Śląsku zadała powszechna kasata zakonów w 1810 r. za Fryderyka Wilhelma III (1770-1840).

Za to w Austrii pod rządami Habsburgów bracia mieli się dobrze. Wiedeń stał się główną siedzibą wielkiego mistrza, dobra na Śląsku Austriackim kwitły. Jeszcze w drugiej połowie XVIII w. przebudowano zamek w Bruntału na okazały barokowy pałac otoczony ogrodem. W następnym stuleciu pałac dalej się rozrastał, stając się imponującą rezydencją, w której chętnie gościli cesarze, przybывая na polowania i uczyć. Rozrastały się też uzdrowiska, w

dobrach ziemskich wprowadzano nowoczesną gospodarkę rolną i hodowlę.

Dobrą passę przerwał dopiero koniec I wojny światowej i upadek monarchii habsburskiej. Austriacki Śląsk przypadł w udziale Czechosłowacji, zaś rząd Tomasza Masaryka wprowadził w dobrach zakonu przymusowy zarząd państwowy z zamiarem nacjonalizacji. Przez następne lata trwały negocjacje, w wyniku których w 1924 r. śląscy krzyżacy odzyskali majątek, a Bruntału po kolejnym remoncie i adaptacji znów stał się oficjalną rezydencją wielkiego mistrza. Nie na długo.

Po aneksji Czechosłowacji przez Hitlera wschodnią część czeskiego Śląska zajęła Polska, zachodnią włączono do Rzeszy; w 1939 r. już cały Śląsk znalazł się w granicach Niemiec. Adolf Hitler, który z uznaniem odnosił się do tradycji Zakonu Niemieckiego, skonfiskował jego śląskie dobra,

wielkiego mistrza internowano, a bruntalski pałac stał się rezydencją partyjną. Po II wojnie wszystkie dobra krzyżackie przejęło państwo czechosłowackie, a po rozpadzie federacji - Republika Czeska. Niemieckich Ślązaków objęły wysiedleńcze dekrety Benesa. Poza Zaolziem czeski Śląsk stał się terenem całkowitej wymiany ludności.

Pierwsi zakonnicy nieśmiało wrócili do Bruntału dopiero w 1992 r., formalnie jako duszpasterze katolickiej parafii pw. wzięcia Najświętszej Marii Panny i tylko taki przysługuje im status. Oficjalną siedzibą zakonnego prowincjała jest pobliska Opawa. Nieformalnie, z punktu widzenia czeskiego prawa, lecz zgodnie ze strukturą i nomenklaturą Zakonu Niemieckiego, reprezentują baliwat czesko-morawsko-śląski.

Obecnie w 20-tysięcznym Bruntału jest ledwie 4 tys.

ochrzczonych katolików, praktykuje kilkuset. Ale oprócz powszechnego zeświecczenia społeczeństwa jeszcze inne względy wymuszają daleko posuniętą ostrożność. Wszystko, co w jakikolwiek sposób dotyka dekretów Benesa, wciąż jest w Republice Czeskiej tematem tabu - nawet dziś, po 20 latach transformacji ustrojowej. Oficjalne stanowisko władz jest jednoznaczne: to III Rzesza zagarnęła majątek Zakonu Niemieckiego, nie państwo czechosłowackie, zatem jest to majątek poniemiecki, niepodlegający jakimkolwiek rewindykacjom.

Po ośmiu wiekach śląskich dziejów Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie, depozytariuszami tej historii pozostaje dwóch polskich zakonników. Białe płaszcze z czarnym krzyżem zakładają rzadko, głównie podczas uroczystości w Wiedniu.

Michał Pasternak

Hassan Konopacki – pomiędzy Białorusią a Polską

RAFAL BERGER w opracowaniu pt. *Hassan Konopacki-Tatar, muzulmanin, bydgoszczanin* przedstawił postać pułkownika Hassana Konopackiego (1879-1953), którego losy ukazane na tle burzliwej epoki obu wojen światowych, odrodzenia się w Europie Środkowo-Wschodniej państw narodowych i rewolucji bolszewickiej w Rosji, stanowią gotowy scenariusz na powieść czy też film historyczny.

Czytając na temat międzywojnia skupiamy się przede wszystkim na powrocie państwa polskiego na mapę Europy, konieczności scalenia ziem, które przez ponad sto lat rządzone były przez trzech zaborców, rozwoju gospodarki, wielkim kryzysie lat 30-tych XX, wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku, kampanii wrześniowej 1939 roku czy też waśniach politycznych (spór: endecja-sanacja).

Bardzo często pomijamy jednak kwestie narodowościowe, których uzmysłowanie sobie jest ważne dla zrozumienia tamtych czasów. Warto nadmienić, że odrodzona w 1918 roku Rzeczpospolita była państwem wielonarodowościowym. Poza Polakami, którzy stanowili około 69% mieszkańców, kraj ten zamieszkiwała mozaika różnych narodowości: Ukraińcy, Żydzi, Białorusini, Niemcy, Rosjanie, Litwini, Czesi, Romowie, Słowacy, Karaimi, Ormianie, a także Tatarzy. Państwo jednolite narodowościowo, w którym obec-

nie żyjemy, jest pokłosiem zakończenia II wojny światowej, kiedy to na rzecz ZSRR utraciliśmy tzw. *kresy wschodnie*, gdzie mniejszości te w większości zamieszkiwały. W Polsce Ludowej realizowano doktrynę państwa mononarodowego, co było echem leninowskiej zasady samostanowienia narodów.

Hassan Konopacki to postać nietuzinkowa. Autor po raz pierwszy „zetknął się” z nią na początku lat 90-tych XX wieku. Píše o tym następująco: „Z postacią pułkownika Hassana Konopackiego „zetknąłem się” na początku lat 90-tych XX wieku, gdy zacząłem poszukiwać w polskiej historii ciekawych postaci związanych z islamem. Zbiegło się to z moją fascynacją postacią generała Stanisława Bułak-Bałachowicza, dowódcą tzw. Ludowej Ochotniczej Armii, który to walczył w wojnie polsko-bolszewickiej (po stronie polskiej) w 1920 roku”. Rafał Berger nieprzypadkowo zajął się tym tematem. Jako imam oraz przewodniczący Stowarzyszenia Jedności Muzułmańskiej od lat podejmuje liczne inicjatywy mające na celu przybliżenie Polakom islamu i postaci muzulmanów-patriotów, którzy dobrze zapisali się na kartach historii naszego kraju.

Hassan Konopacki urodził się w 1879 roku w Mińsku, w tatarskiej rodzinie o tradycji szlacheckiej. W tamtych czasach miasto to wchodziło w skład Imperium Rosyjskiego, dlatego też przyszły pułkownik Wojska Polskiego swą karierę woj-

ską rozpoczął w armii carskiej. W jej szeregach walczył w trakcie wojny japońsko-rosyjskiej lat 1904-1905 i I wojny światowej. W czasie walk frontowych w 1917 roku został porażony gazami bojowymi, dlatego też został przeniesiony w celu rekonwalescencji do rodzinnego Mińska.

W tym właśnie okresie związał się w Mińsku z rodzącym się białoruskim ruchem narodowym. „Początek XX wieku przyniósł budzenie się świadomości białoruskiej, ale dopiero upadek caratu i rewolucja bolszewicka sprawiły, że w marcu 1918 roku Białorusini, wspierani przez Niemcy, proklamowali Białoruską Republikę Ludową (BRL)”. Państwo to przetrwało jednak tylko kilka miesięcy, gdyż już w grudniu 1918 roku zostało podbite przez bolszewików, a 30 grudnia 1918 roku przemianowane na Białoruską Socjalistyczną Republikę Radziecką. W związku z tymi wydarzeniami 27 grudnia 1918 roku podpułkownik Hassan Konopacki wraz z wieloma białoruskimi wojskowymi i działaczami niepodległościowymi ewakuował się do Grodna. Tam też pod egidą Litwy planował kontynuować działania zmierzające do odzyskania przez Białoruś niepodległości.

W tym samym czasie do gry dziejowej powróciła Polska, rozszerzając swe granice na wschód. „Część zamieszkałych przez Białorusinów terenów zajęła Polska, stanowiły one cztery północno-

-wschodnie województwa Rzeczypospolitej”. Hassan Konopacki zajął wobec tych wydarzeń jednoznacznie postawę – postawił na odbudowę przyszłego państwa białoruskiego pod polskim sztandarem. Jego celem było stworzenie od podstaw białoruskiego wojska. Pomysł ten był zgodny z koncepcją federacyjną marszałka Józefa Piłsudskiego, który w odrodzeniu Białorusi, Litwy i Ukrainy widział przyszłych sojuszników i bufor oddzielający Polskę od ZSRR.

Pułkownik H. Konopacki zadanie to chciał zrealizować w pierwszej kolejności poprzez odpowiednie wyszkolenie przyszłych białoruskich oficerów, którzy w Polsce mieli ukończyć akademie wojskowe, jak również kursy z języka i historii Białorusi. Kandydatami na to stanowisko byli głównie zrussyfikowani Białorusini, którzy walczyli już wcześniej w szeregach armii carskiej. Dekretem Józefa Piłsudskiego 22 października 1919 roku został on mianowany dowódcą wojsk białoruskich w Polsce. W 1920 roku władze polskie umożliwiły Białorusinom naukę w Szkole Podchorążych w Warszawie i Szkole Podoficerskiej w Ostrowie. Około 120 skorzystało z tej możliwości. Wkrótce przyszło im w praktyce wykorzystać uzyskane umiejętności. „Prawdopodobnie z początkiem listopada 1920 roku, białoruskie oddziały pod dowództwem Konopackiego i kapitana Kruszeli stanęły na linii frontu

polsko-bolszewickiego. W grudniu przystąpiły do ataku na Słuck, przyczyniając się do wybuchu tzw. „powstania słuckiego” (front przekroczyli w okolicach Nieświeża). Dzięki manewrom Konopackiego i Kuszeli pod Słuck przedostali się partyzanci z Zielonego Dębu”.

W wyniku narastających tarć wewnętrznych w wojsku białoruskim oraz stale pogarszającym się stanem zdrowia pułkownik H. Konopacki 17 kwietnia 1920 roku zdecydował podać się do dymisji. Przyczyną podjęcia decyzji o rezygnacji była w znacznej mierze niesubordynacja podwładnych, ich duża niechęć do zrusyfikowanych współbratymców, których ze względu na doświadczenie wojskowe płk. Hassan Konopacki, chętnie przyjmował jako przyszłych oficerów. Działanie to było koniecznością, gdyż w tak niespokojnych czasach nie dało się „od zera” szybko wykreować nowych kar.

Od 1921 roku do końca II wojny światowej Hassan Konopacki poświęcił się działalności społeczno-kulturalnej w białoruskich organizacjach społeczno-kulturalnych np. w Towarzystwie „Pras’wjeta” („Oświata”) czy w Klubie Inteligencji Białoruskiej. W 1946 roku wraz z żoną Heleną, córką Tamarą i synem Maciejem w ramach tzw. „repatriacji” wyjechał z Wilna do Bydgoszczy. W grodzie nad Brdą ze względu na stale pogarszający się stan zdrowia nie był w stanie już podjąć pracy, więc źródłami dochodów rodziny była skromna renta weterana, a także dochody pozostałych członków rodziny.

Autor podczas pracy nad tą książką wykorzystał następujące materiały: pamiętnik płk. Hassana Konopackiego, korespondencję rodziny Konopackich, wywiady z jego synem Maciejem Konopackim (badaczem dziejów tatarskich), artykuły naukowe, a także dokumenty i zdjęcia z epoki. Wykorzystanie tak wielu źródeł bardzo dobrze świadczy o przygotowaniu warsztatowym Rafała Bergera.

W trakcie lektury warto zwrócić uwagę na wywiad z Maciejem Konopackim, który w barwny sposób odmalowuje postać swego ojca, a także epok: dwudziestolecia międzywojennego, II wojny światowej i pierwszych lat powojennych w dziejach Bydgoszczy. Atmosfera *kresowego multi-kulti* międzywojennego Wilna, w którym to obok siebie zamieszkiwali Polacy, Litwini, Rosjanie, Białorusini, Żydzi, Niemcy, Ormianie, Ukraińcy, Karaimi i Tatarzy, a także powojenna repatriacja, owa podróż w nieznaną, przypomina mi opowieści mojej babci, która przed II wojną światową mieszkała w Stryju, niedaleko Lwowa. Tam też od wieków mieszkali obok siebie Polacy, Ukraińcy i Żydzi i stamtąd również w ramach repatriacji na Kujawy

i Pomorze pociągami przybyło wielu Polaków, którzy nie chcieli stać się obywatelami ZSRR. To właśnie ojciec zaszczeplił młodym Maciejem przywiązanie do wiary przodków-islam, zabierając go na świąteczne modlitwy do meczetu, jak i zainteresowanie dziejami Tatarów i Białorusi.

Bydgoszcz stanowi ważny wątek tej publikacji. Miasto to w okresie międzywojennym zostało przez R. Bergera przedstawione jako miasto garnizonowe. Z podrzdziału: *Bydgoski „kryzys przysięgowy”* dowiedzieć się możemy,



Na zdjęciu: Ratusz w Nieświeżu, miasta w pobliżu którego walczył płk. H. Konopacki. Fot. Romuald Kromplewski

o roli tego miasta jako centrum szkoleniowego dla gruzińskich i białoruskich formacji, które wzięły udział po stronie polskiej w walce z bolszewikami w 1920 roku. Nakreśla też budzącą się w narodzie białoruskim świadomość narodową.

Bydgoszcz w okresie początków formowania się władzy komunistycznej to kolejny ciekawy i pouczający wątek. To tutaj po wojnie los rzucił rodzinę Konopackich. Dobrym pomysłem było wykorzystanie w tym miejscu pamiętnika Hassana Konopackiego. Niedobory zaopatrzeniowe, konieczność odnalezienia się w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej, jak i codzienne trudności i radości pokazują ludzki wymiar historii,

która nie ogranicza się tylko do suchych faktów, dat i statystyk.

Z książki tej dowiadujemy się również, że dzięki staraniom autora, działaniom Stowarzyszenia Jedności Muzułmańskiej, Towarzystwa Przyjaciół Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy, bydgoskich organizacji społecznych, takich jak Towarzystwo Inicjatyw Kulturalnych, jak również dzięki zgodzie Urzędu Miasta Bydgoszczy udało się 25 września 2006 roku na ścianie kamienicy przy ul. Mazowieckiej 11 w Bydgoszczy, gdzie po wojnie za-

ka Hassana w trakcie kolejnych etapów życia np. jako młodzieńca w 1889 roku czy schorowanego weterana w latach 1947-1948.

Jedynym, co zabrakło mi w trakcie lektury to rozbudowanie wątku udziału mniejszości narodowych, przede wszystkim Tatarów i Białorusinów, w dziejach II Rzeczypospolitej, szczególnie w dobie wojny obronnej 1920 roku. Co prawda autor wspomina o konkretnych wydarzeniach historycznych, przytacza różne nazwiska i daty, lecz wątek ten wymagałby rozszerzenia i usystematyzowania w postaci dodatkowego podrzdziału.

By lepiej zrozumieć zamysł autora „wzięcia na warsztat” postaci płk. Hassana Konopackiego warto przytoczyć fragment *Słowa wstępnego* autorstwa Arkadiusza Miernika: „W publikacji tej znajduje swoje odzwierciedlenie bliska autorowi problematyka wielokulturowości. Żyją obok nas ludzie różnych wyznań. Wśród naszych sąsiadów jest coraz więcej obcokrajowców, którzy poprzez swoją odmienność kulturową nadawać będą, także naszemu życiu koloru, który w okresie II Rzeczypospolitej nie był niczym nadzwyczajnym. Nie dostrzegamy tego, a bardzo często dostrzegać tego nie chcemy”.

Obecnie coraz częściej stykamy się z obcokrajowcami. Zdecydowana większość z nich to pracujący na terenie naszego kraju Ukraińcy. Polska, ze względu na rozwój gospodarczy, staje się też pomalą coraz atrakcyjniejszym kierunkiem dla pracowników i studentów wywodzących się z państw Afryki i Azji, w tym z regionu Bliskiego Wschodu.

Dzięki tej publikacji, a także lekturze innych książek tego autora osadzonych w tej tematyce, możemy przekonać się, że muzułmanie nie są ludźmi przed którymi musimy się odgradzać. Postacie, takie jak Hassan Konopacki pokazują, że „strach ma wielkie oczy”. W dziejach Polski, począwszy od średniowiecza, aż po okres II wojny światowej, obok żołnierzy dźwigających sztandar z białym orłem, ramię w ramię walczyli polscy Tatarzy – wojownicy spod znaku półksiężyca. Sam islam sunnicki, w swym łagodnym tatarskim modelu, obecny jest na ziemiach polskich już od ponad sześciu stuleci. Od wieków więc w Polsce, pomimo różnic religijnych i kulturowych, chrześcijanie i muzułmanie wołają wspólnym głosem: *Bóg jest miłością / Allahu mahabbah*.

Rafał Berger, Hassan Konopacki-Tatar, muzubnanin, bydgoszczanin, Stowarzyszenie Jedności Muzułmańskiej, Instytut Muzułmański, Warszawa 2011, ss. 110

Katolicyzm na Łotwie

Limbaži jest miastem położonym na wschodnim wybrzeżu Morza Bałtyckiego, 20 km od morza, 86 km na północny wschód od Rygi. Większość mieszkańców tego miasta stanowią luteranie i prawosławni. Kościół luteranski wybudowano już w 1680 r. Katolicy należą do mniejszości. Świątynię katolicką w Limbaži wybudowano przed 20 laty.

W kościele w Limbaži nie ma dużo wiernych w niedzielę 20-30 osób, w większości ludzie starsi, ale też dzieci. Niektórzy chcieliby przyjść do świątyni, jednak zdrowie im na to nie pozwala. W dni powszednie pojawia się 4-5 osób, zazwyczaj te same twarze. W czasie każdej Mszy św. jest krótka homilia, przed wieczorną Eucharystią trwa półgodzinna adoracja. W Wielkim Poście wierni śpiewają Gorzkie Żale. W soboty jest tzw. Godzina Biblijna, w czasie której rozważa się Ewangelię z niedzieli. Wierni chętnie uczestniczą w tym spotkaniu, podczas którego mają możliwość zadawania pytań. Siostra zakonna z Rygi przyjeżdża na katechezę dla dzieci, w czasie której grają różne role w teatryku biblijnym, rysują, odpowiadają na pytania. Siostra wyjaśnia im prawdy wiary.

Druga placówka misyjna znajduje się w mieście Salacgrīva, położonym bezpośrednio nad morzem. Kościół został tam zbudowany dzięki pomocy wiernych z Niemiec. Jest on również bez ogrzewania, z temperaturą ok. 0°C w zimie.

Mazsalaca to miasteczko położone przy granicy z Estonią. W tym niewielkim mieście jest dużo konfesji. Katolicka parafia liczy niewiele osób. Msza św. jest odprawiana dwa razy w miesiącu. Uczestniczy w niej ok. 10 osób. Jest celebrowana w budynku *Caritasu*. Do wspólnoty parafialnej należy niewielu wiernych, jednak *Caritas* w Mazsalaca działa prężnie i wszyscy wiedzą o istnieniu tej

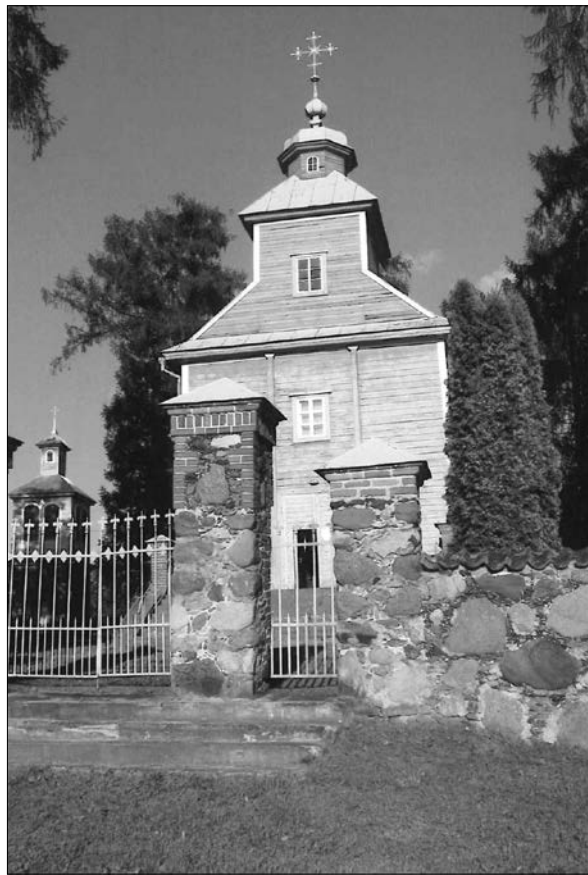
organizacji. Tu jest rozdawana dwa razy w tygodniu odzież potrzebującym, wydawana zupa dla biednych. Członkowie *Caritas* odwiedzają często chorych w szpitalu, wspierając ich modlitwą i dobrym słowem. Powstała kaplica w szpitalu - nie tylko dla katolików, ale także dla innych wyznań.

Wraz z luteranami, baptystami, adwentystami i zielonoświątkowcami obchodzi się wspólnie święta wielkanocne. Uroczystość odbywa się w Domu Kultury. Na początku słowo wstępne wygłasza burmistrz miasta, a następnie przedstawiciele każdej konfesji przedstawiają swoją wspólnotę. Jest też czas na modlitwę, rozważania.

Katolicy najlepsze relacje mają z luteranami. Na Łotwie luteranie i katolicy to najliczniejsze grupy wyznaniowe. Abp Zbigniew Stankiewicz, ordynariusz rzymskokatolickiej diecezji



Na zdjęciu: Kościół rzymskokatolicki w Lucynie.
Fot. Alojzy Michalski



Na zdjęciu: Kościół rzymskokatolicki w Indrycy
Fot. Stefan Pastuszewski

rzymskiej, współpracuje z luterskim abp. Janisem Vanagsem. Wspólnie podejmują różne akcje, np. w obronie rodziny czy przeciw ideologii gender, spotykają się na modlitwie. Dbają o dobre wzajemne stosunki, są zgodni w poglądach, jeśli chodzi o takie kwestie jak homoseksualizm czy kapłaństwo kobiet, wychodzą z inicjatywą, by pogłębiać współpracę.

W większości kościołów na Łotwie jeden dzień w tygodniu jest poświęcony adoracji Najświętszego Sakramentu. W Rydze, obok katedry znajduje się kaplica Najświętszego Sakramentu, w której nieustannie trwa adoracja. Kaplica jest otwarta 24 godziny na dobę. Przychodzą do niej nie tylko katolicy, ale także luteranie, aby zatrzymać się właśnie na adoracji. W Alūksne, ad-

oracja odbywa się w każdą środę w godz. 10.00-18.00. Przed adoracją, o godz. 9.00 była odprawiana Msza św., w której uczestniczyło więcej osób niż zwykle. Po Eucharystii niektórzy zostają w kościele, aby adorować Jezusa. Są też ustalone dyżury adoracji - każda osoba miała swoją godzinę, poświęconą wyłącznie dla Jezusa, czas osobistego spotkania z Nim. Przed południem zawsze znalazło się kilka osób, pragnących w ciszy adorować Go.

Przy kościele pw. Św. Franciszka w Rydze znajduje się seminarium duchowne. W czasach, kiedy tereny te należały do Związku Radzieckiego, seminarium to było jednym z dwóch w całym komunistycznym państwie. Tu kształcili się seminarzyści, którzy potem

pracowali na Ukrainie, Białorusi czy w obecnej Rosji. Miejsca dla seminarzystów było niewiele. Aby móc rozpocząć studia w seminarium, trzeba było uzyskać zgodę władz. Na jednym roku mogło kształcić się tylko kilka osób przygotowujących się do stanu kapłańskiego. Kandydaci spali w jednym dużym pokoju, który po śniadaniu zamieniał się w salę wykładową.

Kościół pw. św. Franciszka w Rydze został zbudowany ponad 100 lat temu. Powstał głównie z funduszy Polaków mieszkających w tym mieście. Niewiele kościołów było tu wtedy. Parafia pw. św. Franciszka obejmowała wielki teren. Ludzie dojeżdżali na Msze św. z odległych dzielnic miasta. Jednak po odzyskaniu przez Łotwę niepodległości zaczęto budować w Rydze nowe kościoły, do których wierni mają dziś blisko.

W niedzielę w parafii pw. św. Franciszka jest pięć Mszy św., w dni powszednie - dwie. Wierni przychodzą do kościoła regularnie, na Eucharystii często widzę te same twarze. Jest też kilku Polaków, cieszących się tym, że mogą posłuchać języka polskiego. Wielu z nich już nie umie mówić po

polsku, jednak wciąż rozumie ten język. Modlą się po polsku.

W parafii św. Franciszka działa *Caritas* troszcząca się o biednych, których jest dużo. Proszą o jedzenie i świece, szczególnie bezdomni. Świece - aby trochę ogrzać ręce i przede wszystkim, by widzieć tam, gdzie żyją. Znają miejsca, gdzie w zimie jest ciepło - np. przy rurach doprowadzających wodę do centralnego ogrzewania w mieszkaniach. Jednak pod ziemią panuje mrok, stąd potrzebują świec. Nie proszą o ubranie. To za sprawą *Caritas*, działającej już długi czas w naszej parafii, otrzymali ubrania. Mają więc dobrą odzież, np. kożuchy. Jak wiadomo, bezdomni w zimie piją mocne trunki - być może, by przeżyć mrozy o tej porze roku. Z drugiej strony, gdyby nie mieli problemu z alkoholem, znaleźliby miejsce w schronisku.

Niedawno jeden z bezdomnych ukrył się w ławce w kościele. Proboszcz nie zauważył go i zamknął świątynię. Bezdomny wykorzystał sytuację i wypił wszystko wino, jakie znalazł w zakrystii. Gdy proboszcz go zobaczył, bez-

domny dał słowo, że poprawi się i będzie dobrym katolikiem.

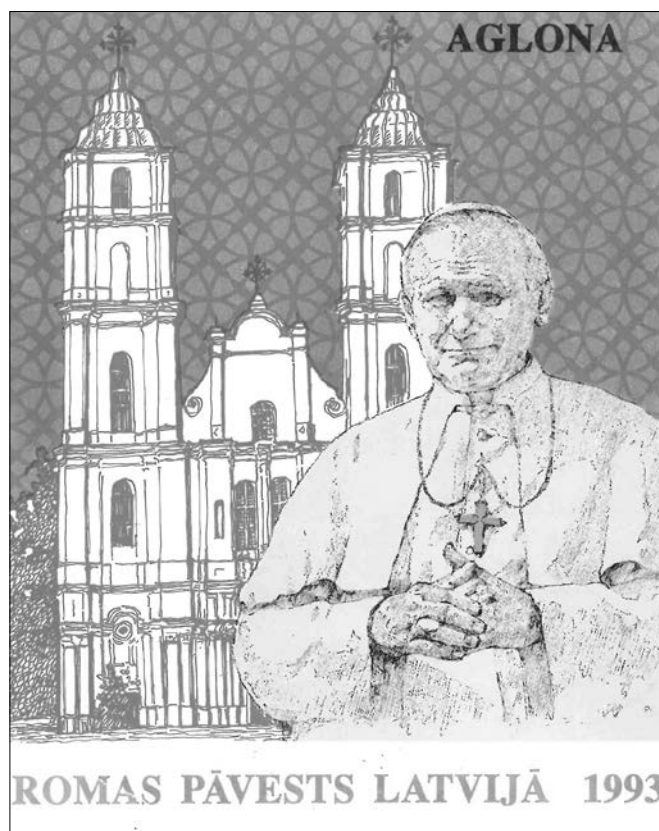
W parafii działa *Legion Maryi*. Jeździ do szpitala, gdzie raz w miesiącu odprowadzana jest Msza św. i udzielana komunia dla chorych. Jest też Msza św. w *wiosce dla niewidomych*, na której spotyka się ok. 40 osób. Po Eucharystii jest wspólny posiłek i okazja do rozmowy. Istnieje też grupa mężczyzn św. Józefa. To ludzie pracujący, zazwyczaj nie mają dużo czasu. Jedną z nielicznych grup dla mężczyzn na Łotwie. Spotkania odbywają się raz w miesiącu: godzinne uwielbienie, potem konferencja i wspólny posiłek. Mężczyźni św. Józefa organizują także spotkania i konferencje w największym łotewskim sanktuarium maryjnym w Aglonie. Jest też chór dla dorosłych i dzieci. Są prowadzone katechezy dla dzieci oraz przygotowanie dorosłych do sakramentów - przez cały rok. Również rodzice z dziećmi mają swoje spotkania, podczas których jest czas na modlitwę, świadectwo, a także rozmowę o problemach w rodzinie. Spotkania te kończą się zazwyczaj przy herbacie i wspólnym posiłku.



Na zdjęciu: Cmentarz rzymskokatolicki Stolerowie.
Fot. Alojzy Michalski



Na zdjęciu: Kościół rzymskokatolicki w Goldyndze (łot. Kuldīga).
Fot. Stefan Pastuszewski



Na reprodukcji: Karta pocztowa z wizyty Jana Pawła II na Łotwie, w tle bazylika pw. Wniebowzięcia NMP w Aglonie.

Andrzej Bogucki

Inflantczycy na szlaku Wikingów (2)

Ekspansja Wikingów była możliwa głównie dzięki rozwojowi technik budowy statków - płaskodennych łodzi wiosłowych, wyposażonych w prostokątne żagle, drakkarów przybrzeżnych i knorów, pełnomorskich statków dalekiego zasięgu o niezwykle wysokiej jak na owe czasy dziel-

ności morskiej, a także wynalezieniu techniki żeglowania na wiatr, całkowicie nieznaną w Europie południowej. Oprócz knar Wikingowie używali jeszcze byrdingów, na których żeglowali w celach handlowych do głównych portów bałtyckich: duńskiego Haithabu, szwedzkiej Birki, słowiańskiego Wolina i Jomsborga, pruskiego

Truso. Umożliwiło to nie tylko dalekie wyprawy morskie, ale również wpływanie rzekami w głąb atakowanego terytorium. Sławomir Leśniewski w swoim opracowaniu zaznaczył, że prawa dzielnicowe z końca ery wikingów w wypadku pospolitego ruszenia nakazywały w Szwecji każdemu uczestnikowi być uzbrojonym w miecz,

tarczę, hełm oraz włócznię, trzeba było mieć także jedną kolczugę, łuk i dwa tuziny strzał na ławkę wiosłarską. W Norwegii należało mieć trzy tuziny strzał na ławkę wiosłarską, a zamiast miecza można było mieć topór. W Danii natomiast łuk mógł być zastąpiony kuszą, lecz jeśli samemu nie było się dobrym strzelcem, trzeba było

mieć kogoś do jej obsługi. Wikingowie swoje sukcesy odnosili dzięki dużej mobilności, jaką dawały im ich łodzie drakkary, oraz zwartej formacji zwanej murem tarcz. Posługiwali się jednoręcznymi mieczami, toporami, włóczniami, okrągłymi drewnianymi tarczami o obitych metalem bokach. Główną siłą była piechota, rzadko stosowano konnicę. Podczas bitew morskich wiązywano burty statków i przystępowano do abordażu, walczono, aż załoga jednego ze statków nie została całkiem pokonana. Pochłaniało to znacznie więcej ofiar niż bitwy lądowe. Wikingowie często też osiedlali się w nowych miejscach na stałe, zakładając zwykle swoje własne miasta portowe. Dotyczy to szczególnie Anglii środkowej i północnej, Bretanii, Irlandii, gdzie założyli m.in. Dublin oraz południowej Rosji i Ukrainy. Ich wyprawy przyczyniły się także do kolonizacji nowych lądów oraz ekspansji mórz. Wikingowie, którzy zdołali utworzyć swoje własne państwa, zostali później wchłonięci przez okoliczną ludność. W swoich najnowszych badaniach Philip Parker zaznacza, że Wikingowie byli wytrawnymi kupcami, podróżowali daleko poza Skandynawię. Własne dobra wikingowie wymieniali na towary miejscowe. Z Wysp Brytyjskich przywozili srebro, pszenicę i odzież; z krajów śródziemnomorskich wino, ceramikę, złoto i sól. Żeglowali przez Bałtyk i dalej rzekami przez Ruś, aż do Konstantynopola i Jerozolimy. Z dalekich krain sprowadzali towary egzotyczne, jak przyprawy czy jedwab. Else Roesdahl w swojej historii zaznaczył, że Wikingowie handlowali także niewolnikami, najczęściej byli to jeńcy chrześcijańscy i Słowianie. Niektórzy niewolnicy zabierani byli do Skandynawii, do ciężkich robót budowlanych i na rolę, lecz większość była sprzedawana za srebro do krajów arabskich. Do ważniejszych ośrodków handlowych Wikingów należały m.in.: Birka (Szwecja), Hedeby (Dania), Truso (ziemie Prusów), Ryga (Łotwa), Wolin (Pomorze), Kaupang (Norwegia), Jorvik (Anglia) i Dublin (Irlandia). Za koniec epoki Wikingów stał dokonany przez potomków Wikingów podbój Anglii, z drugiej zaś – odkrycie Ameryki. Anglię zdobył Wilhelm Normandzki, idąc w ślady króla Kanuta II Wielkiego, któremu na początku wieku udało się na krótko opanować wyspę. Wilhelm w słynnej bitwie pod

Hastings 14 października 1066 r. pokonał króla Harolda Godwinssona, w którego żyłach również płynęła skandynawska krew. Wilhelm Zdobywca pokazał, że potrafi być równie sprawnym administratorem jak wodzem. W 1086 r. dokonał spisu ludności Anglii i jej majątku, tworząc pierwszy w dziejach Europy dokument obrachunkowy, swoisty kataster gruntowy państwa.

Kilkadziesiąt lat przed zdobyciem Anglii Wikingowie odkryli Amerykę, co później przypisano Kolumbowi. Dokonała tego grupa żeglarzy i osadników, która płynąc z Norwegii bądź Islandii do zasiedlonej od niedawna Grenlandii pomyliła drogę i w 1003 r. wylądowała w miejscu nazwanym Vinlandem. Staronormañskie sagi nie są jednomyślne, kto był wodzem słynnej wyprawy. W jednych pojawia się Bjarnę, syn Herjolfa, towarzysza wywodzącego się z Islandii Eryka Rudego, który kolonizował Grenlandię i nadał jej nazwę mającą zachęcić rodaków do przybycia - Zielona Ziemia. Inne miano odkrywcy rezerwują dla syna Eryka, Lejfa Szczęśliwego. Zgodności brakuje także wśród badaczy wskazujących różne miejsca lądowania wikingów i usiłujących umiejscowić na mapie mityczny Vinland. Rozrzut jest duży. Od Nowej Fundlandii, poprzez Labrador, aż po Ziemię Baffina. Za Nową Fundlandią może świadczyć znalezisko dokonane na jej północnym krańcu, w L'Anse aux Meadows: pozostałości po skandynawskiej osadzie z omawianego okresu oraz wiele przedmiotów użytkowych.

W Polsce na fali jest zainteresowanie kulturą Wikingów. Widoczne jest to szczególnie w czasie cieszącego się coraz większą popularnością Festiwalu Wikingów i Słowian na Wolinie, gdzie co roku przyjeżdżają tysiące osób. To sygnał wskazujący na zapotrzebowanie kultury wikingów. Prof. dr hab. Wojciech Chudziak, za najważniejsze wykopaliska w swojej karierze uznaje badania w Kałdusie, gdzie odkryto najstarszą na Pomorzu bazylikę wczesno romańską i komory grobowe Wikingów. Według Brytyjczyka Paula Russella, współautora kręconego m.in. w Polsce programu „Wikingowie” oraz znaleziska nad jeziorem Lednickim wskazują, że skandynawscy wojownicy służyli jako elitarna ochrona dla pierwszych władców Polski. Kontaktów było więcej, niż uczy historia. Rozpoczynają

się na przełomie VIII i IX w. Wybitny historyk Henryk Samsonowicz w swym dorobku naukowym zwrócił uwagę na znaczenie i ważny proces w kształtowaniu się nowej mapy Europy. Powstają ważne ośrodki handlowe jak dawne Truso, obecnie Janów Pomorski koło Elbląga - mówi prof. Leszek Słupecki, znawca dziejów Słowian i Skandynawów. Archeologiczne stanowiska to m.in. Janów Pomorski, Wolin, Kałdus, Pień i Dziekanowice k. Lednicy. W miejscach tych ziemia kryła zabytki, które wyjawiają nigdzie nie zapisane sekrety życia i aktywności Skandynawów na ziemiach obecnej Polski.

Wikingowie na ziemiach polskich. Początek rozpraw o pochodzeniu Mieszka I i obecności normañskich Waregów w jego bezpośrednim otoczeniu wiąże się z odnalezieniem w XVIII stuleciu w zbiorach Biblioteki Watykańskiej dokumentu Dagome Iudex. Moc sprawcza tego dokumentu sporządzonego prawdopodobnie w roku 991 mająca wartość dowodu sądowego jest podstawą świadcząca o granicach państwowości polskiej. Za wskazówkę o skandynawskim pochodzeniu Mieszka przemawiać miały również dynastyczne koligacje polańskiego księcia z rodami normañskimi. Według różnych koncepcji Mieszko miał być Wikingiem, który przejął władzę w państwie Polan. Hipoteza ta nawiązywała do faktu utworzenia kilku państw we wczesnośredniowiecznej Europie, w tym Rusi Kijowskiej, przez Normanów - Waregów, jak też teorii normandzkiej Karola Szajnochy z 1858 roku. Jedna z hipotez powstała w Niemczech w latach 30. XX wieku nie miała jednak wystarczających podstaw i „rychło upadła śmiercią naturalną razem z ustrojem, który ją wyhodował”. Archeolog dr Leszek Gardela z Centrum Średniowiecza i Kultury w Reykholt na Islandii twierdzi, że Wikingowie z pewnością pojawiali się na polskich ziemiach, ale ich największa aktywność skupiała się na obszarach Pomorza i obecność ta miała charakter handlowy np. Truso, Wolin. Twierdzi też, że trudno o jednoznaczne dowody silnej obecności Skandynawów na terenie obecnej Polski. Nie składają go do tego źródła pisane lub archeologiczne, w których czytelny byłby jakiś konflikt czy zdecydowany wpływ z Północy. Oprócz Pomorza Zachodniego, w kilku miejscach

w Wielkopolsce w Luboniu także znaleziono groby wojowników skandynawskich, których uważa się za członków drużyny Mieszka I lub Bolesława Chrobrego wynajętych do wsparcia działań militarnych tych władców. W miejscowości Bodzia znaleziono cztery groby wikingów z drużyny Świętopełka, którzy, jak to wynika z detali rzemieślniczych, przybyli do Polski z okolic Kijowa, prawdopodobnie byli wygnańcami. Mauzoleum najważniejszego spośród nich, wedle teorii badaczy, miało dać początek unikatowemu cmentarzysku w Bodzi.

W poniższych zapisach kronikarskich wybrano tylko niektóre ważne i ciekawe wydarzenia z wspólnych naszych dziejów. Kazimierz Jasiński wybitny polski genealog opracował genealogię pierwszych Piastów i zaznaczył, że córka pierwszego władcy Polski Mieszka I, Świętosława, znana w Skandynawii pod imieniem Sygryda Storrláda była – królową szwedzką, duńską, norweską i angielską, żoną Swena Widłobrodego i Eryka Zwycięskiego oraz matka królów Haralda Svenssona i Kanuta Wielkiego. Wojciech Drelicharz opisuje spór historyków na temat początków państwa polskiego. Natomiast wybitni polscy historycy Gerard Labuda i Tomasz Jasiński wskazują na twórcę duńskiego imperium Morza Północnego, zdobywcę Anglii, Kanuta Wielkiego, był wnukiem polskiego władcy Mieszka I. Kontakty między powstającym w wyniku Unii Horodelskiej państwem polsko-litewskim a zawiązaną nieco później Unią Kalmarską nie były zbyt ożywione, ale stanowią dobitny przykład wspólnoty losów obydwu organizmów, wystawionych na ekspansję żywiołu niemieckiego na wschód i północ. Wojny inflanckie lub dominium Maris Baltici były pasmem konfliktów politycznych i zbrojnych w okresie od 1558 do 1583 roku między państwem polsko-litewskim, od 1569 roku Rzeczpospolitą Obojga Narodów, a Szwecją, Danią i Carstwem Rosyjskim o panowanie na morzu i ziemię zakonu inflanckiego, do 1525 roku gałąź zakonu krzyżackiego. W 1658 r. sprzymierzone siły brandenbursko-cesarsko-polskie, wspierające Danię podczas II wojny północnej, przeprowadziły operację desantową. 14 grudnia oddział piechoty zajął przyczółek, na którym następnie wylądowała jazda Stefana Czarnieckiego,

przeprawiwszy się przez szerołą na ok. 500 m cieśninę na łodziach, holując płynące konie. Desant zdobył wyspę Als zajętą przez Szwedów. Desant zdobył zamek Sřnderborg na wyspie Als zajętą przez Szwedów. Wydarzenie to zostało upamiętnione w słowach Mazurka Dąbrowskiego hymnie narodowym Polaków. Ostatecznie na mocy zawartego w 1660 r. pokoju w Oliwie i w Kopenhadze, Szwecja musiała zrezygnować ze swoich aspiracji wobec Rzeczypospolitej oraz Danii. Z polskich ziem pod zaborem, pierwsza większa fala Polaków napłynęła do Danii na wyspy Falster i Lolland pod koniec XIX i na początku XX w. Była to emigracja o charakterze zarobkowym, obejmująca głównie młode kobiety, związana z zapotrzebowaniem Danii na robotników rolnych. Do dnia dzisiejszego Polonia duńska posiadała i posiada szereg form organizacyjnych, a wielu Polaków zostało zatrudnionych w Danii. W Polsce od lat cieszy się wielką popularnością i uznaniem Bertel Thorvaldsen duński rzeźbiarz, jeden z czołowych przedstawicieli klasycyzmu, twórca m.in. pomnika Mikołaja Kopernika i pomnika księcia Józefa Poniatowskiego w Warszawie oraz projektant pomnika Stanisława Małachowskiego marszałka Sejmu Czteroletniego i prezesa Senatu Księstwa Warszawskiego. Trzy światowe mocarstwa alianckie ZSRR, USA oraz Wielka Brytania, w czasach II wojny światowej, na trzech konferencjach międzynarodowych w 1943 r. w Teheranie i w 1945 r. w Jałcie i Poczdamie, ustaliły kształt przyszłego porządku światowego. Polska została zdradzona przez w/w mocarstwa. Winston Churchill, Franklin Delano Roosevelt i Józef Stalin podjęli decyzję o powojennym losie Polski. Powzięte w Jałcie postanowienia, bez udziału i zgody przedstawicieli Państwa Polskiego, narzuciły Polsce ciężkie i krzywdzące warunki, miały ogromne znaczenie dla powojennego kształtu Europy. Winston Churchill, w historycznym przemówieniu w Fulton w USA, wygłosił on tam słynne i popularne zdanie o „żelaznej kurtynie” (ang. iron curtain), przebiegającej od Szczecina po Triest. Europa

została podzielona, bariera izolująca tzw. państwa komunistyczne przed kontaktem i wpływem reszty świata była niezwykle trudna do pokonania. Powstały dwa odmienne bloki militarne. W 1949 r. państwa zachodnie utworzyły NATO, w odpowiedzi ZSRR i państwa pozostające w strefie jego wpływów w 1955 r. zorganizowały Układ Warszawski. Dania i Polska znalazły się w przeciwnych blokach militarnych. Rozpoczęła się „zimna wojna”, umowna nazwa trwającego w latach (1947–1991) stanu napięcia oraz rywalizacji ideologicznej, politycznej i militarnej pomiędzy dwoma przeciwstawnymi blokami. Po przemianach w 1989 r. oraz demokratyzacji życia w Polsce, w miarę ocieplania się „zimnej wojny” międzysąsiedzkie stosunki Dani i Polski powoli się ożywiały. Polska w 1999 r. przystąpiła do NATO, a w 2004 r. do Unii Europejskiej. Po tylu trudnych latach Dania i Polska zostały szybko bliskimi partnerami nie tylko w w/w strukturach, nastąpiła wspólna współpraca polityczna, gospodarcza, handlowa, rolna, edukacyjna, kulturotwórcza, sportowa, turystyczna i towarzyska.

W dalszej części przedstawiam wybrane informacje historyczno - krajoznawcze o dziejach Wikingów, kilku ważnych miejscowościach i obiektach Skandynawii na trasie Wyprawy Bractwa Inflanckiego, według przewodnika Piotra Ostrowskiego. Dania, Szwecja i Polska mają przeszło tysiącletnią wspólną historię.

Z Bydgoszczy Bracia Inflanccy, rozpoczynając swoją wyprawę małym autobusem, wyruszyli do Świnoujścia, zwiedzono miasto oraz Fort I Gerharda, nazywany Fortem Wschodnim, który jest jednym z fortów Twierdzy Świnoujście, położony na wyspie Wolin, zbudowany w latach 1856-1863, przeznaczony do obrony portu przed nieprzyjacielską flotą. W 1881 r. ufortyfikowana bateria nadbrzeżna z zachodnią lawą artyleryjską i wschodnią galerią dla dział oraz kazamatami, została wyposażona dodatkowo w dwie kaponiery. Fortyfikacja była obsadzona przez piechurów i arty-

lerzystów w sile batalionu ok. 300 ludzi. Po I wojnie we władaniu niemieckiej marynarki wojennej. Po wojnie używany przez Armię Radziecką, od 1962 r. przekazany miastu, przez kilka lat pełnił funkcje magazynów, a później został opuszczony. W 2001 roku został wydzierżawiony. W Forcie rezyduje historyczny komendant Twierdzy Morskiej, a po całym obiekcie oprowadzają przebrani w pruskie mundury studenci. Od 2001 roku w forcie ma swoją siedzibę Muzeum Obrony Wybrzeża. Stąd należy przypomnieć, że w Świnoujściu powstał pierwszy Batalion Piechoty Morskiej sformowany 1951 r., krótko stacjonował w Świnoujściu, w następnym roku przeniesiony się do niedalekiego Dziwnowa. Był to początek powstania w 1963 r. 7. Łużyckiej Dywizji Desantowej, która była przez lata jedną z najbardziej ofensywnych w Siłach Zbrojnych PRL. Żołnierze tej elitarnej formacji mieli się bić na froncie nadmorskim, czyli zajmować północne landy RFN i Danię. Zdobyte tej ostatniej miało otworzyć wrota, czyli Cieśniny Duńskie dla flot bałtyckich trzech państw członkowskich UW. I właśnie atak od strony morza na Jutlandię był zadaniem, którego mieli się podjąć żołnierze w niebieskich beretach.

Ze Świnoujścia do Szwecji, popłynięto polskim promem „Mazovia” do Ystad, gdzie zwiedzono stare miasto, rynek i kościół lut. św. Marii. Następnie drogowa trasa biegła do Lund. Bracia Inflanccy dokładnie zwiedzili uniwersyteckie miasto Lund w Szwecji w prowincji Skanii, na północny wschód od Malmö. Romańska katedra w Lund, to dawne miejsce koronacji duńskich monarchów. W ramach wykopalisk archeologicznych odnaleziono tu pozostałości najstarszego znanego drewnianego kościoła w Skanii, wzniesionego w okolicach 990. Lund zostało założone prawdopodobnie pod koniec X wieku, dla wzmocnienia związków tego obszaru z Królestwem Danii, jednocześnie stając się nowym przyczółkiem dla misji chrystianizacyjnej Kościoła katolickiego na tych terenach. Na początku XII wieku Lund było już dobrze rozwiniętym miastem, ośrodkiem handlu i rze-

miosła oraz siedzibą największej duńskiej mennicy. W 1104 decyzją papieża Paschalisa II umieszczono tu siedzibę arcybiskupstwa na całą Skandynawię. W 1145 konsekrowano katedrę, a w całym mieście znajdowało się w tym czasie 27 kościołów i klasztorów. Od XIII wieku Lund było najważniejszym miastem Danii, stąd arcybiskupi sprawowali władzę kościelną nad całą Skandynawią. Od XIII do XV w. w lokalnej katedrze odbywały się koronacje królów Danii. Ostatnia miała miejsce w 1406, kiedy koronowano żonę Eryka Pomorskiego, Filipę Lancaster. W 1536 Kościół rzymskokatolicki przestał pełnić dominującą rolę. Król Chrystian III zerwał ze zwierzchnictwem papieża w Rzymie i powołał do życia narodowy kościół luteraniski. Arcybiskupstwo zostało zniesione, ziemie należące dotąd do Kościoła przeszły na własność Korony, a większość kościołów i klasztorów w mieście została zburzona. O świetności średniowiecznego Lund przypominają do dziś katedra (Domkyrka), kościół klasztorny pw. św. Piotra oraz układ wijących się, brukowanych uliczek. Po kolejnych wojnach między Szwecją i Danią, w 1658 Skania wcielona do Szwecji na mocy pokoju w Roskilde i poddana surowej szwedzkiej. Posługiwanie się językiem duńskim karano śmiercią. Jedną z najważniejszych decyzji mających przyspieszyć integrację regionu z resztą państwa, było założenie w Lund szwedzkojęzycznego uniwersytetu, którego inauguracja odbyła się w 1668. W latach 1675–1679 miała miejsce tzw. wojna skańska, w której Dania próbowała odzyskać utracone wschodnie prowincje. 4 grudnia 1676 pod Lund rozegrała się jedna z jej najkrwawszych bitew; zwyciężyły w niej oddziały szwedzkie, ale niemal połowa ich żołnierzy poległa. 11 sierpnia 1678 znaczącą część miasta strawił ogień podłożony przez oddział wojsk duńskich. Życie miasta koncentruje się w znacznym stopniu wokół Uniwersytetu w Lund (znanego także pod nazwą Regia Academia Carolina, Królewski Karoliński Uniwersytet), największego dziś ośrodka akademickiego w krajach nordyckich, kształcącego ponad 24 000 studentów pochodzących z krajów całego świata.

cdn.